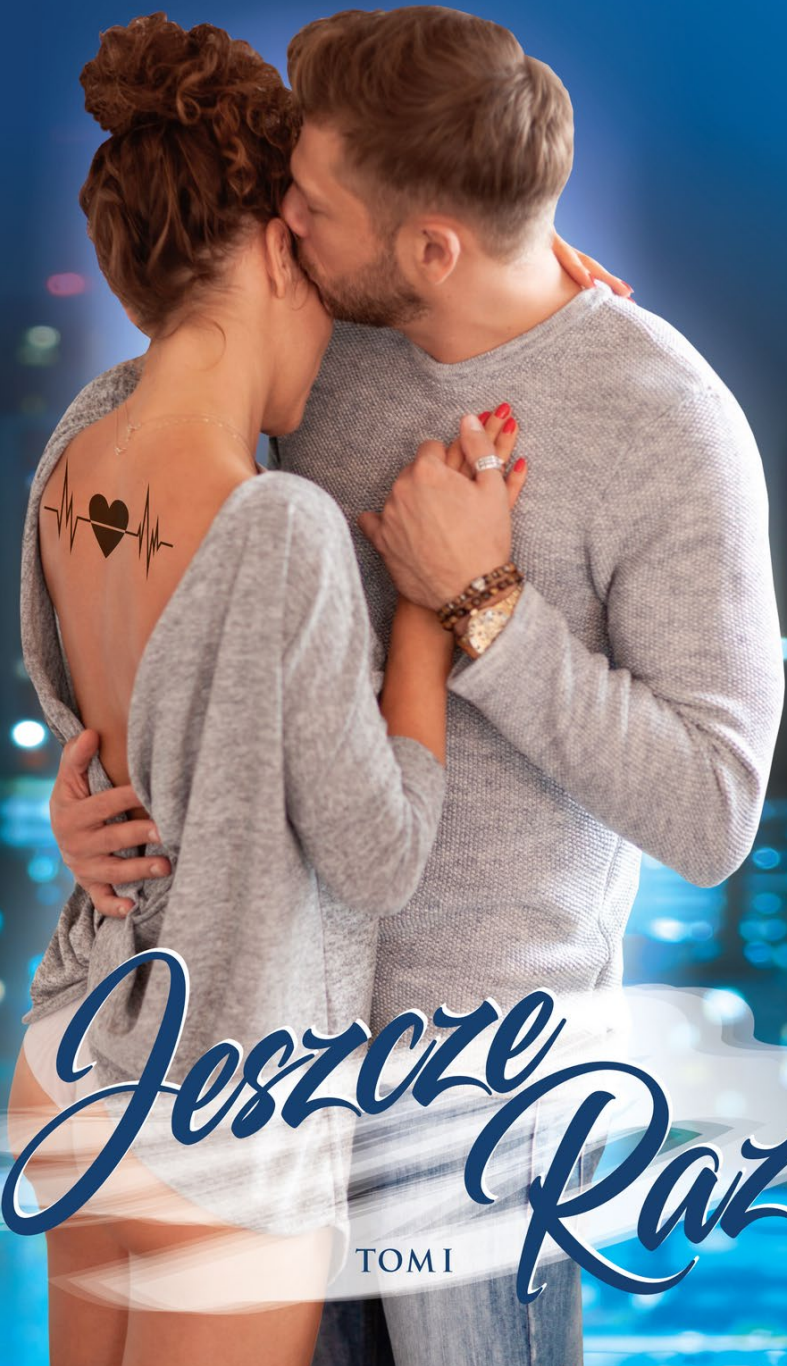


NATHALIE K. FLOWER



Jeszcze Raz

TOM I

NATHALIE K. FLOWER

Jeszcze
Raz



Copyright ©2022 by Nathalie K. Flower

ISBN: 978-83-964744-1-4

Wydanie pierwsze, Miechów 2022

Redakcja: Paulina Zyszczyk – Zyszczyk.pl

Korekta: Kinga Dąbrowicz – Zyszczyk.pl

Skład i łamanie: Andrzej Zyszczyk – Zyszczyk.pl

Projekt okładki: Ilona Gostyńska-Rymkiewicz

Zdjęcie autorki: Jakub Gołąb

Źródła grafik na okładce: ijeab (freepik.com); forma82 (stock.adobe.com).

E-mail: nathalie@flower.hub.pl.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ani jej części nie mogą być przedrukowywane ani w żaden inny sposób reprodukowane lub odczytywane w środkach masowego przekazu bez pisemnej zgody autora.

Wszystkie zdarzenia, imiona i nazwy firm są fikcyjne, a ich zbieżność z istniejącymi – przypadkowa.

Dopóki nie zaznasz miłości, możesz dużo o niej mówić, ale nie zrozumiesz jej do końca. Ale gdy spotkasz tę jedyną osobę – wiesz, że to jest to. Tak samo jest z marzeniami. Możesz pragnąć wielu rzeczy, dążyć do różnych celów, ale kiedy naprawdę mocno o czymś zamarzysz, jesteś w stanie przenieść góry, by to marzenie spełnić.

Tę książkę dedykuję wszystkim, którzy marzą. Pamiętajcie: realizujcie swoje marzenia. Jedno spełnione właśnie trzymacie w rękach.

Nathalie K. Flower



Rozdział I

Adrianna wjechała na parking. Szybko znalazła wolne miejsce. Postanowiła nie brać bagażu i zameldować się w hotelu dopiero po bankiecie. Dobrym pomysłem okazało się przygotowanie do przyjęcia w domu. Poprawiła makijaż w lusterku samochodowym i sprawdziła, czy z włosami wszystko w porządku. Długie, brązowe, lekko falowane kosmyki wystarczyło delikatnie przeczesać ręką, aby je podnieść u nasady.

Wysiadła i przyjrzała się swojemu odbiciu w szybie. Wygładziła dłonią prostą ciemnozieloną sukienkę z grubego materiału. Choć kreacja podkreślała jej figurę, była raczej skromna. Zbyt skromna. Ale taka właśnie miała być. Ubrania stanowiły dla Ady skuteczną metodę odwracania od siebie uwagi. Narzuciła płaszcz i ruszyła w stronę wejścia do hotelu. W Karpaczu była pierwszy raz. W głównym holu nie wiedziała, dokąd ma się udać. Zapytała recepcjonistkę, gdzie się odbywa bankiet Grzegorza Michalskiego, i udała się we wskazanym kierunku.

Weszła na salę pełną gości. Przełknęła ślinę. Minęły lata, kiedy ostatnio była wśród takiej liczby obcych osób. Nabrała w płuca powietrza, starając się opanować stres. Spóźniła się, więc praktycznie wszystkie miejsca już zajęto. Rozglądała się nerwowo za jakimś pustym krzesłem.

– Czy mogę w czymś pomóc? – zapytał kelner, dostrzegłszy jej konfuzję.

– Szukam wolnego miejsca.

– Zaraz coś znajdziemy. Mogę prosić o płaszcz? Zaniosę go do szatni.

– Wolałabym go mieć ze sobą, jeśli to nie problem.

– Oczywiście. Proszę za mną.

Ruszyli w głąb pomieszczenia. Na środku znajdował się duży parkiet, a po bokach ustawiono cztery długie stoły. Przy każdym siedziało około dwudziestu pięciu osób.

Ludzie już zaczęli rozmowy. Ktoś się witał, dziewczyny chwaliły nawzajem swoje stroje.

Kelner odsunął Adriannie wolne krzesło. Podziękowała za pomoc, przerzuciła przez oparcie płaszcz i usiadła. Przy tym samym stole ujrzała sześć młodych dziewcząt. Zdążyły się już poznać – a może znały się wcześniej – bo prowadziły ożywione rozmowy. Cztery z nich siedziały naprzeciwko, a dwie po lewej stronie Adrianny. Z brzegu, po prawej, siedział jakiś mężczyzna i to obok niego przyszło jej zająć miejsce.

– Dobry wieczór – przywitała się grzecznie.

– Dobry wieczór – odpowiedziały dziewczyny, które dopiero teraz zwróciły uwagę, że pojawiła się nowa osoba.

Zapadła niezręczna cisza. Adrianna nie ułatwiała innym zadania swoim brakiem uśmiechu i pozornym chłodem. Dziewczyny wróciły do dyskusji, ale już szeptały, czując lekkie skrępowanie. Mężczyzna obok nie wykazywał zainteresowania najbliższym otoczeniem, jedynie obserwował salę. Atmosfera w tej części stołu była co najmniej drętwa. Adriannie nie pozostało nic innego, jak również poprzyglądać się przybyłym na bankiet. Poza Grzegorzem i jego współtowarzyszami kojarzyła niewiele osób.

Rozbrzmiał charakterystyczny dźwięk włączanego mikrofonu i szmery rozmów ucichły.

Na scenę wszedł Grzegorz Michalski – właściciel firmy DecoMichalski, która zorganizowała przyjęcie dla swoich kontrahentów.

– Witam wszystkich serdecznie – przemówił donośnym głosem, skupiając na sobie uwagę zebranych. – Bardzo się cieszę, że spotykamy się w tak licznym gronie na corocznym bankiecie przygotowanym dla naszych klientów i kontrahentów. To zapewne największa tego typu impreza w Polsce skupiająca tak wielu przedstawicieli branży dekoracyjnej i okolicznościowej. To przyjęcie jest dla was i wam dedykowane. Gdyby nie wy, nie byłoby nas tutaj. Wielu z was towarzyszy nam na tej wspólnej drodze od lat. Są tu osoby współpracujące z nami od początku, czyli już dwadzieścia siedem lat.

Odwrócił się w stronę stolika, przy którym siedziała grupa wspomnianych gości, i skinął delikatnie głową jakby w podziękowaniu.

– Chciałem szczególnie przywitać osoby będące tutaj po raz pierwszy – kontynuował. – Ta impreza oznacza zapewne początek waszej drogi w tej branży. Przed wami wiele trudnych chwil, wiele godzin poświęconych pracy zamiast rodzinie i wiele trudnych decyzji do podjęcia. Sam byłem kiedyś w tym miejscu, co wy teraz. I jeśli mogę dać wam jakąś radę, to powiem jedno: tylko ciężka praca, niezależnie od rodzaju działalności, przyniesie efekty. Macie jednak większe możliwości niż ja na starcie. Ilość materiałów, które mogliśmy wykorzystać na początku działalności, była tak mała, że aż się dziwię, jakie licho mnie skusiło do wyboru tej branży.

Przez salę przetoczyła się salwa śmiechu.

– Ale jak widać, to tylko przypieczerowanie powiedzenia „ciężka praca popłaca”. A teraz korzystajcie z tej chwili relaksu, bo i on jest potrzebny, żeby naładować baterie i w poniedziałek z ochotą wrócić do obowiązków. Mamy do dyspozycji świetny zespół góralski, który umili nam czas, a o północy zapraszamy na pokaz sztucznych ogni. Widzę, że kelnerzy przygotowują się już do rozdania posiłków, więc nie będę przedłużał. Jeszcze raz wszystkich serdecznie witam i zapraszam do wspólnego biesiadowania.

Grzegorz wrócił na swoje miejsce, obok żony i najstarszych stażem kolegów. Kelnerzy zaczęli roznosić ciepłe dania. Adrianna miała ściśnięty żołądek, mimo że ostatnie, co dzisiaj zjadła, to jogurt z musli na śniadanie. To pierwsza taka impreza, w której uczestniczy od ponad czterech lat.

Wzięła sztućce i zmusiła się do jedzenia. Gęś w sosie winnym okazała się naprawdę smaczna. Ada pochłonęła większość porcji. Kiedy kelnerzy pozbierali talerze, na stół wjechały zimna płyta i alkohol. Dziewczyny trochę się zmieszały. Nie wypadało, aby to któraś z nich sięgnęła po butelkę i zaczęła polewać.

– Napiją się panie? – zagadnął do nich siedzący obok Adrianny mężczyzna, widząc, że w towarzystwie samych kobiet musi sprawować funkcję polewającego.

– Chętnie – odrzekły z uczuciem ulgi.

Podniósł się z krzesła i nachylił nad Adrianną, aby dosięgnąć z butelką do dalszej części stołu. Dopiero teraz poczuła jego zapach. Używał perfum idealnie trafiających w jej gust. Zaciągnęła się tą wonią nieświadoma, że zrobiła to za głośno. Mężczyzna zatrzymał wzrok na jej twarzy i przyglądał jej się przez chwilę. Ada, zagubiona w swoich myślach, dopiero po czasie zauważyła, że jest obserwowana. Speszona spojrzała

na niego pytająco. Uśmiechnął się kącikiem ust i trwał tak o sekundę dłużej, niż wymagała tego sytuacja.

– Dla pani? – zwrócił się do Adrianny, wskazując na butelkę.

– Ja... dziękuję. – Zażenowana własną reakcją wbiła wzrok w półmisek przed sobą.

Mężczyzna na szczęście nie nalegał. Nalał sobie wódki i usiadł.

– No to na zdrowie – powiedział ktoś z dalszej części stołu.

Wszyscy przechylili kieliszki. Niedługo później dziewczyny wróciły do swojej ożywionej rozmowy, chichocząc i szepcząc sobie wzajemnie coś do uszu. Mężczyzna siedział i się temu przyglądał niechętny do włączania się w dyskusję.

Adrianna odszukała spojrzeniem kelnera, przywołała go gestem dłoni i zagadnęła:

– Czy mogę prosić o kieliszek wina?

– Białe czy czerwone?

– Białe półwytrawne poproszę. Proszę samemu coś wybrać.

– Oczywiście.

Kiedy kelner się oddalał, myślała, jak sprawić, aby ten wieczór minął szybko. Zdawała sobie sprawę, że ze względu na szacunek do Grzegorza musi tu posiedzieć przynajmniej do dwudziestej trzeciej. Spojrzała na zegarek. Dopiero kilka minut po ósmej. Rozejrzała się jeszcze raz w poszukiwaniu kogoś, z kim mogłaby spędzić ten czas na rozmowie. Wiedziała, że Grzegorz i Ewa będą na to dziś zbyt zajęci. Wpadała w coraz większe zakłopotanie. Tak naprawdę najchętniej znalazłaby się w swoim pokoju. Namówiona przez przyjaciółkę, by w końcu wrócić do życia towarzyskiego, uległa i tutaj przyjechała. Teraz jednak czuła, że to jeszcze nie jest dobry czas, o ile taki w ogóle kiedykolwiek nastąpi.

Wrócił kelner z winem. Otworzył butelkę i nalał Adriannie niewielką ilość, aby spróbowała trunku. Mężczyzna siedzący obok wpatrzył się w nią, kiedy podnosiła lampkę i kosztowała jej zawartość. Adriannie płonęły policzki pod tym wwiercającym się spojrzeniem. Musiała pilnować, by nie drżała jej dłoń, gdy odstawiała naczynie na stół.

– W porządku, poproszę – zwróciła się do kelnera zupełnie nieświadoma tego, jak smakował trunek, którego przed chwilą spróbowała. Gdyby ktoś podał jej spirytus, zapewne by się nie zorientowała. Poprawiła sukienkę tylko po to, by zrobić coś z rękami, i nerwowo szukała miejsca, w które mogłaby wbić wzrok. Odnosiła nieodparte wrażenie, że ten mężczyzna obserwuje każdy jej ruch.

Dziewczyny przy jej stoliku zaczęły rozmawiać o pracy. Adrianna wykazała udawane zainteresowanie tematem, byle tylko skupić się na czymś innym. Opowiadały o klientach i szansach rozwoju w firmach, w których pracowały, a których nazwy Ada kojarzyła ze słyszenia. Mężczyzna obok nadal się nie odzywał, tylko przechylał od czasu do czasu kieliszek. Adrianna starała się na niego nie patrzeć, ale jej wzrok sam kierował się w jego stronę, by wyłapywać szczegóły jego wyglądu. Teraz skupiła uwagę na jego ręce i wymyślnym wzorze spinek na mankencie białej koszuli. Tylko tyle mogła dostrzec kątem oka, tak aby nikt się nie zorientował, że go lustruje. Nie zmieniło to faktu, że cały czas napawała się tym odurzającym zapachem.

W sali pojawił się zespół i przywitał z gośćmi góralską gwarą. Z głośników popłynęła muzyka. Nie trzeba było długo czekać, aż pierwsze pary pojawią się na parkiecie. Dziewczyny rozejrzały się w poszukiwaniu ciekawych okazów płci męskiej. Wszystkie były raczej niezamężne. Adrianna nie dostrzegła obrączek na ich palcach. Spoglądały również w kierunku

siedzącego obok niej mężczyzny, ale ten nie okazywał im zainteresowania. Do jednej z nich podszedł wysoki, raczej nieurodziny facet i poprosił ją do tańca. Grymas na jej twarzy świadczył o tym, że godziła się niechętnie, dobre maniere jednak nie pozwoliły jej odmówić. On pomimo swej kiepskiej urody dryg do tańca miał niezły. Ona zaś regularnie deptała mu wypolerowane buty, wywołując uśmiešky wśród koleżanek.

Alkohol zrobił swoje. Rozmowy były coraz bardziej ożywione, śmiechy – głośniejsze, a żarty – dosadniejsze. Dziewczyny wstały i skierowały się do wyjścia na taras. Ada poczuła się nieswojo, gdy zdała sobie sprawę, że została sama na sam z nieznajomym. Nerwowo rozejrzała się po sali.

– Można panią prosić do tańca? – zapytał jej sąsiad, wyrwijając ją z zadumy.

– Dziękuję, nie tańczę.

– Trudno będzie pani wytrwać całą noc, siedząc i obserwując salę przy lampce wina.

– Nie przeszkadza mi to. Raczej nie spędzę tu całej nocy – wyjaśniła bez cienia uśmiechu. – Przepraszam. – Chciała odsunąć krzesło i wstać, ale on zablokował jej nogą.

– Ja nie gryzę, proszę nie uciekać.

Przechyliła głowę na bok. Przez jej twarz przebiegł ledwo zauważalny uśmiech.

– Nie wątpię, że nie dopadnie mnie pan tutaj swoimi zębami...

– Tak? Jest pani pewna? No dobrze, niech pani kontynuuje – przerwał jej w pół zdania, wybijając ją z rytmu. Musiała szybko pozbierać myśli.

– Ale jestem pewna... że poradzi sobie pan z tą chwilą samotności. Proszę odblokować moje krzesło.

Pochylił się nad nią i oparł brodę na dłoni. Przybliżył głowę tak, że dzieliło ich zaledwie kilka centymetrów. Ada cofnęła się na tyle, na ile mogła. Była święcie przekonana, że usłyszała, jak oparcie trzeszczy pod naporem jej ciała. Mężczyzna patrzył jej prosto w oczy z zawadiackim uśmiechem.

– Oczywiście, proszę. – Odsunął nogę i pozwolił jej wstać. Wiedział jednak, że musiała się teraz porządnie skupić, by utrzymać się na nogach. Nie ułatwiał jej zadania i patrzył na nią cały czas, ani trochę się z tym nie kryjąc.

Wzięła płaszcz i torebkę i ruszyła w stronę baru. Doskonale zdawała sobie sprawę, że on właśnie skanuje wzrokiem każdy kawałek jej sukienki, a oczami wyobraźni zapewne widzi to, co jest pod nią. Musiała uważać, by jej chód wyglądał naturalnie w wysokich szpilkach. W myślach przeklinała wybór butów na dzisiaj wieczór.

Kupiła przy barze papierosy i wyszła na taras. Oparła ręce na marmurowej balustradzie. W altance obok siedziały dziewczyny z jej stolika i rozmawiały o przyjęciu. Było już prawie całkiem ciemno, więc nie zauważyły, że ktoś stoi w pobliżu. Zapaliła papierosa i w pewnym momencie zaczęła się przyśluchiwać ich rozmowie.

– Chryste, ale nuda. Mówiłam wam, że będzie lipa. Idźmy na jakąś imprezę. Na pewno każda knajpa w Karpaczu ma w ofercie coś ciekawszego niż ten bankiet.

– Wiesz, że Żelazna Dama nas zabije, jak się dowie, że urwałyśmy się o dwudziestej pierwszej.

– A skąd ma się dowiedzieć?

– Ona jest wszystkowiedząca. Nie pamiętasz, co było na targach w Warszawie?

– Dobra, przekonałaś mnie. Ale zorganizujmy sobie tu jakąś rozrywkę, bo z nudów usniemy w towarzystwie tych dwóch

mruków. Przecież ta kobieta, co siedzi naprzeciwko ciebie, wygląda, jakby połknęła kij od szczotki.

O, jak miło – pomyślała Adrianna. Połknięty przez nią kij stanowi nieodłączny element rozmów podczas niezapowiedzianych wizyt jej przyjaciółek.

– Ale cię nosi.

– Ciebie też by nosiło, gdybyś od pół roku nie uprawiała seksu. A ciekawych typów tu jak na lekarstwo.

– Przecież ten Pan Sztwywny, co siedzi obok Pani Kij W Dupie, jest niczego sobie.

Adrianna spojrzała na altankę i zobaczyła, że po jej drugiej stronie stoi mężczyzna z jej stolika. Uśmiechnęła się, wiedząc, że dziewczyny są nieświadome bycia podsłuchiwanymi.

– Ciekawe, czy Pan Sztwywny i Pani Kij W Dupie w ogóle uprawiają seks. Jak myślicie?

– Jeśli Pan Sztwywny jest sztywny, to kto wie.

Dziewczyny się roześmiały.

– Ale przy ich poziomie sztywniactwa pozostaje im do dyspozycji tylko pozycja na misjonarza.

– Pasowaliby do siebie. Spotkały się dwa mruki. Pogadali by sobie.

– Dobra, chodźmy stąd. Tutaj nic nie wysiedzimy.

Dziewczyny wyszły z altanki, nie zważając, że ktoś jest obok, i wróciły do sali.

Mężczyzna poczekał, aż podsłuchiwane koleżanki znikną z pola widzenia, i podszedł do Adrianny.

– No i zostaliśmy nazwani mrukami. Aż tak nudno wyglądamy?

– Najwidoczniej. Duszami towarzystwa raczej tu nie zostaniemy, przynajmniej ja na pewno nie – powiedziała Ada, zaciągając się papierosem.

– Jestem Piotr. – Podał jej rękę.
– Adrianna.
– Z której firmy jesteś?
– Prowadzę swoją.
– Nie widziałem cię wcześniej na bankietach.
– Bo mnie nie było.
– Długo w branży?
– Osiem lat.
– To czemu nie bywałaś tu wcześniej?
– A tak się jakoś złożyło – odpowiedziała wymijająco.
– Dlaczego nie tańczysz?
– Limit pytań na dziś został wyczerpany – stwierdziła, unikając odpowiedzi. – Ale sądząc po rozmowie naszych koleżanek, są chętne, więc możesz skorzystać.

– Myślę, że jestem dla nich trochę za sztywny. – Uniósł łobuzersko brew. – I raczej nie jestem nimi zainteresowany.

– A ja tobą. – Zgasiła peta w popielniczce. – W końcu ten kij w tyłku nie wziął się znikąd. – Popatrzyła na niego, dając wyrażnie do zrozumienia, że nie ma ochoty ani na rozmowę, ani na jego towarzystwo, ani tym bardziej zaloty. Może zabrzmiało trochę grubiańsko, ale to była jej tarcza obronna, kiedy ktoś przekraczał granice rozmów biznesowych. Teraz tak się właśnie poczuła, dlatego zareagowała natychmiast, szczególnie że nie знаła Piotra.

Bez słowa opuściła swojego towarzysza.

Wróciła do sali. Spojrzała na scenę. Po dziesięć górali i góralek w regionalnych strojach robiło świetne wrażenie.

Adrianna usiadła na swoim miejscu. Dziewczyny kontynuowały rozmowę.

– Szkoda, że nie ma tu Łukasza z Dekoratora – westchnęła jedna z nich.

– No, to jest dopiero ciacho. Jak spojrzysz się tymi swoimi niebieskimi ślepiami, nawet Żelaznej mętnieją oczy.

– Wiecie, że on jest żonaty.

– Nie wygląda na takiego, któremu przeszkadzałoby to w uwodzeniu dziewczyn.

– A tobie?

– No nie wiem, do niego można mieć słabość.

Do stolika wrócił Piotr. Usiadł na swoim miejscu.

– Ja bym się nie odważyła na taki romans. Jesteśmy młode, możemy szukać wśród wielu wolnych facetów. Tego kwiatu jest pół świata.

– No na tej imprezie to raczej większość chwastów nam wyrosła – stwierdziła jedna z dziewczyn ze skwaszoną miną.

Adrianna zaśmiała się z żartu.

– Dla pani te nasze rozmowy są pewnie śmieszne – zwróciła się do niej tamta skwaszona. – Taka gadanina małolat.

– Śmiać się z was, dziewczyny, to tak, jakbym się śmiała z siebie sprzed lat – odpowiedziała Adrianna. Szacowała, że dzieli je dziesięć, a może nawet więcej lat.

– Pani też taka była?

– Myślę, że byłam bardzo podobna – odpowiedziała zgodnie z prawdą.

– To dlaczego teraz pani tak mało mówi? – dopytywała odważniej długowłosa blondynka z mocnym makijażem, zapewne pod wpływem wypitego alkoholu. Ada zdawała sobie sprawę, że gdyby chciały zapytać wprost, to pytanie by brzmiało, dlaczego jest taka gburowata, sztywna i ubrana jak własna matka. Szukała odpowiednich słów, aby udzielić wymijającej odpowiedzi, tym bardziej że Piotr też zainteresował się wymianą zdań.

– Cóż, przychodzi po prostu taki czas, kiedy głos powinno się oddać młodszemu od siebie.

– Zabrzmiało to mniej więcej tak, jakby mówiła to starszka, która właśnie przepisuje dobytek całego życia na swojego syna i godzi się z tym, że to on teraz będzie decydował o wszystkim. Pani przecież jest jeszcze młoda, a wygląda pani tak, że niejeden mężczyzna zwróciłby na panią uwagę. No, może gdyby nie ta sukienka.

W końcu to powiedziały. – Uśmiechnęła się w duchu. Ale prawda jest taka, że ta sukienka miała właśnie odwrócić od Ady czyjąkolwiek uwagę.

– Ma pani męża, partnera?

Bezpośredniość dziewczyn coraz bardziej zbijają ją z tropu. Piotr spojrział na nią, również oczekując odpowiedzi. Chyba był zadowolony z tego, że ktoś go wyręczył w zadaniu tego pytania.

– Nie – odpowiedziała zgodnie z prawdą.

– No właśnie, więc dlaczego nie korzystać z takich chwil jak dzisiejszy wieczór?

– Myślę, że pozostawię wam pole do popisu. – Uśmiechnęła się. Starła się brzmieć naturalnie, ale przychodziło jej to z coraz większym trudem.

– My skorzystamy w takim razie ze swojego wieku i sobie pożartujemy, żeby za cicho przy naszym stoliku nie było. Nie ma z kim tańczyć, to chociaż się pośmiejemy.

Ada odetchnęła z ulgą, gdy temat zboczył w inną stronę.

– Oj tam, „nie ma z kim tańczyć”. Trochę samotnych mężczyzn by się znalazło – powiedziała ta z dziewczyn, która mówiła o Piotrze w altance. – Może pan da się skusić na jeden taniec? – zapytała, patrząc na niego.

– W takim razie zapraszam – odpowiedział z grzeczności i wstał. Adrianna zwróciła jednak uwagę, że raczej nie ma na to ochoty, tylko zgodził się ze zwykłej przyzwoitości.

Ruszyli razem w kierunku parkietu.

Mogła odetchnąć. W jej codziennym otoczeniu wszyscy doskonale wiedzieli, że nie powinni wchodzić na tematy dotyczące życia prywatnego. Dziewczyny oczywiście nie miały o tym zielonego pojęcia, dlatego tak lekko zadawały trudne pytania. Ada nie mogła się na nie złościć, bo cała rozmowa wyglądała niewinnie. Wspomniała chwile, kiedy i ona była taka beztraska. Spojrzała w stronę parkietu. Patrzenie na wirujących na nim ludzi sprawiało jej przyjemność. Sama kiedyś uwielbiała tańczyć. Wśród innych gości zamknięci w swoim tańcu byli dziewczyna, która siedziała naprzeciwko niej, i Piotr. Miała okazję im się poprzyglądać.

Dziewczyna należała raczej do ładnych i zgrabnych. Urodę podkreśliła delikatnym makijażem i dopasowaną, dosyć krótką sukienką. Długie włosy, częściowo upięte, dodawały jej jeszcze większego uroku. W tańcu radziła sobie świetnie, tym bardziej że jej partner umiał dobrze poprowadzić. Piotr miał jakieś sto dziewięćdziesiąt centymetrów wzrostu i nienaganną, wysportowaną figurę. W eleganckich spodniach, białej koszuli i krawacie prezentował się elegancko. Nie uszło to uwadze wielu dziewczyn, które z zainteresowaniem przyglądały się parze, a właściwie tej męskiej części. Adrianna zwróciła jednak uwagę na jeden szczegół. Piotr, owszem, tańczył ze swoją partnerką, ale w każdej możliwej sekundzie skupiał wzrok na Adriannie. Nie po to, by się upewnić, że cały czas tam siedzi, ale po to, by napawać się jej widokiem. Każdy obrót to wysłane spojrzenie, które Adrianna bezbłędnie odbierała. On o tym wiedział, a ona poczuła ciarki na plecach, kiedy sobie uzmysłowała, że nieświadomie robi dokładnie to samo. Zawstydzona spuściła głowę.

Utwór się skończył, Piotr odprowadził partnerkę do stolika i wrócił na miejsce. Nachylił się do Ady i szepnął jej do ucha:

– Mogę liczyć, że mi się odwdzięczysz?

Spojrzała na niego, oczekując wyjaśnienia.

– Nie chcesz ze mną tańczyć, okej. Ale może zatańczysz w takim razie z kimś innym. Ja też chciałbym sobie popatrzyć. – Uniósł brew w geście zwycięstwa. Doskonale wiedział, że obserwowała go przez ostatnie minuty.

Czuła uderzenie gorąca, policzki zaczęły jej płonąć.

Z głośników znów rozbrzmiał głos wodzireja. W tej chwili był dla niej jak wybawienie. Zapowiedział pokazowy taniec przy góralskich rytmach. Na parkiet wyszli górale i góralki z zespołu. Połączyli się w pary i zaczęli tańczyć polkę. Lider opowiedział o tańcu i polecił towarzyszom, aby pozbierali chętnych do wspólnego tańca. Górale się rozdzielili, rozeszli po sali i zaczęli zapraszać gości na parkiet. Do Piotra podeszła jedna z dziewczyn z zespołu. Do Adrianny jeden z górali wyciągnął rękę. Za późno było na jakąkolwiek reakcję. Zaskoczona podała mu dłoń i ruszyła z nim. Członkowie kapeli zaczęli tańczyć polkę wspólnie z uczestnikami imprezy. Gdy już każdy dobrze radził sobie z krokami, zespół zarządził odbijanego, łącząc w pary gości, tak aby tylko oni zostali na parkiecie. Sami zaś ruszyli do stolików po kolejne osoby. Adriannie przypadł nie kto inny, tylko Piotr. Wszystko działo się tak szybko, że nie nadążała z analizowaniem sytuacji. Piotr natomiast nie czekał. Przyciągnął ją do siebie.

– Czyli jednak tańczysz. – Był tak blisko.

– Nie miałam sposobności, żeby odmówić.

– Przy następnej okazji też cię postawię przed faktem dokonanym – szepnął jej do ucha.

– Raczej się taka nie nadarzy.

– Ależ jest pani niedostępna, pani Adrianno.

– Proponuję więc poszukać kogoś bardziej dostępnego.

– Nie drażę tematu, korzystajmy z tej chwili i skupmy się na tańcu.

Przyciągnął ją bliżej pomimo jej oporu i zaczął prowadzić, trzymając rękę na jej plecach. Usta miał zaraz przy jej uchu.

– Pięknie pachniesz. – Nie ułatwiał jej sprawy. Twarz miał zwróconą w jej stronę, tak że czuła jego oddech na uchu.

– Dziękuję... – Czuła, że płonie.

Nie kontynuował rozmowy. Skupił się na tańcu i na przyjemności z niego płynącej. Zachowywał fikcyjny dystans, którego Adrianna nie dała mu przełamać, a jednocześnie burzył jej mury obronne w miejscach, w których się tego nie spodziewała. Czuła jego pewną rękę na swoich plecach, oddech pieszczący skórę, kciuk, którym co chwilę niby przypadkiem muskał jej miękką skórę między kciukiem a palcem wskazującym. Wrażliwość na te z pozoru nic nieznaczące bodźce sięgała zenitu. Ada oddychała dużo szybciej, dużo głośniejsze albo na zbyt długo wstrzymywała powietrze. Wpatrzona w jego klatkę piersiową, w białą koszulę, idealny kołnierzyk, czarny krawat z delikatnym wzorem, z nieznaną sobie wrażliwością wyłapywała wszystkie szczegóły.

Piosenka się skończyła. Adrianna pragnęła czym prędzej opuścić parkiet, aby zakończyć to, co się tutaj działo, a czego nie rozumiała. Piotr miał jednak inne plany. Nie pozwolił jej się uwolnić z uścisku.

– Jeszcze jeden taniec, proszę. Na więcej nie będę nalegał.

Spojrzała mu w oczy. Zatopiła się w ich brązowym odcieniu. Była na przegranej pozycji. Nie potrafiła odmówić, patrząc w ich głębię. Namacalnie czując jego upór, odpuściła.

Z głośników popłynął wolny kawałek. Piotr rozluźnił rękę na jej plecach, zauważywszy, że porzuciła plan ucieczki. Pochylił bardziej ku niej głowę i zanurzyli się w tańcu. Adrianna

próbowała się rozluźnić. Od dawna nie była tak blisko żadnego mężczyzny. Właściwie to poza podaniem ręki na przywitaniu od czterech lat nie dotknęła ani jednego. Nie odważyła się spojrzeć w oczy Piotra. Pomimo wolnego kawałka czuła się jak na karuzeli. Wszyscy dookoła byli rozmazani, jakby w pędzie nie nadążała z dostrzeganiem szczegółów. Miała wrażenie, że jeśli Piotr ją puści, to upadnie. Znajdowała się w objęciach obcego mężczyzny, który odczytywał każdą jej emocję.

– Rozluźnij się – szepnął do niej.

Nie odpowiedziała. Nie była w stanie spełnić tej prośby.

– Hej. Spokojnie. – Spojrzał na nią. Dostrzegł panikę w jej oczach. – Wszystko w porządku?

Przytaknęła, choć mijają się teraz z prawdą.

– No to wsłuchaj się w piosenkę i nie myśl o niczym innym – poradził kojącym tonem i odwrócił wzrok, by nie peszyć jej jeszcze bardziej.

Starła się to zrobić. Powolne rytmy spowodowały, że uspokoiła serce i rozluźniła mięśnie.

– Tak lepiej. – Piotr wyczuł, że odzyskała kontrolę nad emocjami, choć nie rozumiał, co je wywołało.

Dalej tańczyli już bez słowa. I mimo że mieli szeroko otwarte oczy, nie widzieli teraz nic dookoła. Ich zmysły w całości skupiły się na tej chwili. Przyjemność płynąca z tego tańca była tak wszechogarniająca, że ich mózgi wyłączyły się na bodźce z zewnątrz. Kołysali się powoli, lawirując między swoimi myślami i jednocześnie nie myśląc o niczym.

Gdy utwór dobiegł końca, odsunęli się od siebie. Adrianna ruszyła w stronę stolików, a Piotr kroczył zaraz za nią, trzymając ją za bok. Po drodze jednak zagadnęła go znajoma.

– Cześć, Piotrze, mogę ci zająć chwilę? Mam do ciebie małą sprawę.

– Cześć, Joanno. Jasne. – Ostatnie, na co miał ochotę, to rozmowa z inną kobietą. Nie było jednak wyboru.

Adrianna usiadła na chwilę na krześle. Dziewczyny bacznie jej się przyglądały. Miała wypieki na policzkach, jakby w pomieszczeniu było czterdzieści stopni. Musiała ochłonać. Uśmiechnęła się do sąsiadek, starając się przybrać jak najbardziej naturalny wyraz twarzy, i wstała od stołu. Wyciągnęła z torebki papierosy i wyszła na taras. Stała tam spora grupa gości rozmawiających ze sobą luźno. Podszedł do niej Grzegorz.

– Witaj, Adrianno. Bardzo się cieszę, że przybyłaś na to spotkanie. – Pocałowali się w policzek na przywitanie.

– Dziękuję za zaproszenie – odpowiedziała.

– Jak się bawisz?

– W porządku, dziękuję.

– Jak tam nasze projekty?

– Najpóźniej na początku następnego tygodnia całość będzie gotowa. Myślę, że spodoba ci się nowa kolekcja.

– Twoje kolekcje zawsze mi się podobają. Wiesz, że jesteś mistrzynią poligrafii.

– Cześć, Grzegorz – zagadnął Piotr, który właśnie do nich podszedł. Podali sobie ręce na przywitanie. – Można się przyłączyć do rozmowy?

– Jasne. Z Adrianną chyba już miałeś okazję się poznać.

– Tak, o lepsze towarzystwo przy stoliku byłoby trudno. Jak to określiły towarzyszki z naszego stolika: „spotkało się dwóch mruków”. – Puścił Adzie oczko.

Wszyscy zaśmiali się z żartu.

– Ada to właścicielka Mika Greeting Cards.

Piotr spojrział na nią zaskoczony, nie będąc świadom, z kim ma do czynienia.

– Sądząc po twojej minie, nie wiedziałeś o tym – zauważył Grzegorz. – Tak, Piotrze. To jej kartki sprzedajesz naszym klientom.

Adrianna lekko się zmieszała. Nie wiedziała, że Piotr pracuje dla Grzegorza. Do tej pory nie miała okazji go spotkać. Zapewne działał na innym terenie. Nie bywała na tego typu spotkaniach, dlatego nie było sposobności do poznania się.

– A to ci niespodzianka.

– Gdyby Ada bywała częściej na naszych przyjęciach, pewnie byś wiedział. Ona jednak starannie unika naszego towarzystwa – wytłumaczył Grzegorz z sympatią w głosie.

Na taras wyszła Ewa.

– Grzesiu, chodź na chwilę, Mariusz z Dagmarą już się zbierają, pożegnamy się.

– Przepraszam, obowiązki wzywają – usprawiedliwił się i zostawił ich samych.

Adrianna zapaliła papierosa.

– Ada, Ada... A więc to ty.

Domyślała się, że Piotr nie zmieni tematu.

– Tak, to ja.

– I pomyśleć, że przez moje ręce przewinęło się tysiące twoich kartek. Dlaczego wcześniej nie mieliśmy okazji się poznać?

– Tak jak już usłyszałeś, nie bywam na takich przyjęciach.

– Dlaczego teraz zrobiłaś wyjątek?

– Byłam to winna Grzegorzowi.

– Wiesz, że twoja obecność na takich bankietach to duża reklama.

– Dziękuję za radę. Nie narzekam na brak zamówień i bez tego.

– Bo jesteś dobra, nawet bardzo dobra. Te kartki... Jak mogłem się od razu nie zorientować?

– Nie przesadzaj. – Adrianna zgasiła papierosa, chcąc się jak najszybciej oddalić. Piotr jednak skutecznie odcinał jej drogę ucieczki. Zrobił kolejny krok w jej stronę i stanął na tyle blisko, że dzielący ich dystans skurczył się diametralnie. Zaburzyło to poczucie bezpieczeństwa Adrianny.

– Nie pozwalaj sobie – ostrzegła.

Popatrzył w jej oczy, przedłużając zbytnio tę chwilę. Jej spojrzenie stanowiło dla niego zagadkę.

Ada spuściła głowę.

– Co jest w tych twoich oczach? – Uniósł jej podbródek. Wpatrywał się przenikliwie w jej źrenice, szukając odpowiedzi.

Spróbowała się przesunąć na bok i zwiększyć dystans, ale Piotr znowu zagroził jej drogę.

– Dlaczego uciekasz?

– Posłuchaj, nie szukam nikogo, nie szukam przygody. Jesteś poza kręgiem moich zainteresowań, więc odpuść.

On jednak zbliżył się jeszcze bardziej.

– Co jest w tych twoich oczach? – powtórzył dosadnie, zatapiając się w ich głębi.

– Nic, nie ma nic – odpowiedziała ze smutkiem, odchyliła rękę, która uniemożliwiała jej przejście, i odeszła.

Zabrała z krzesła torebkę i płaszcz. Podeszła do recepcji i zameldowała się do swojego pokoju. Odebrała swoją kartę. Poszła do auta po torbę. Widziała kątem oka, że Piotr stoi przy barze i ją obserwuje. Ruszyła w kierunku windy. Weszła do środka i spojrzała na niego ostatni raz przez zamykające się drzwi.

W pokoju rzuciła torebkę na fotel, zdjęła szpilki i wzięła prysznic. Później wsunęła się pod kołdrę i powoli zasnęła z myślami, które nie opuszczały jej od czterech lat.



Rozdział II

Obudziła się krótko po ósmej. Umyła się, włożyła luźną sukienkę, zrobiła szybki makijaż i zeszła na śniadanie. Impreza zapewne trwała do białego rana, bo teraz było tu zaledwie kilka osób. Dzięki temu czuła się o wiele swobodniej. Nałożyła sobie na talerz ciepłe naleśniki i poszła do stolika w rogu sali. Jadła powoli, rozmyślając o tym, co się wydarzyło poprzedniego wieczoru. Nie mogła mieć nikomu za złe, że przekraczali jej granice. Nie znali jej. W normalnym świecie nikt nie zwróciłby większej uwagi na to, co się działo wczoraj. Ot, zwykły taniec, rozmowa, niewinne pytania. Musiała się z tym liczyć, wkraczając w tłum nieznanym. Ona jednak potrzebowała czasu, aby sobie to wszystko poukładać i wytłumaczyć, że musi się nauczyć funkcjonować w takich sytuacjach. Przecież po to tu przyjechała.

Gdy zjadła, podeszła do ekspresu i zaparzyła sobie kawę.

– Dzień dobry, Adrianno. Jak minęła noc? – Z zamyślenia wyrwał ją Piotr. Odwróciła się w jego stronę. Uśmiechnął się.

– W porządku, dziękuję – odpowiedziała i skierowała wzrok z powrotem na ekspres.

Piotr pochylił się nad nią, by sięgnąć po filiżankę. Znów to zrobiła. Tym razem wciągnęła powietrze dyskretniej. Ten zapach był naprawdę odurzający. Nawet dla niej – kobiety

zupełnie nieczulej na jakiegokolwiek gesty ze strony płci przeciwnej. Szybko wybrała ciastko i położyła na spodku gotową kawę. Sięgnęła po dzbanek z mlekiem. Piotr zrobił dokładnie to samo. Ich dłonie dotknęły się na zimnej porcelanie. Trwali tak przez moment. W końcu Piotr chwycił jej rękę i odsunął.

– Pomogę ci – rzekł, nie przestając patrzeć na Adę. Drugą ręką nalał mleka do jej filiżanki. – Wystarczy?

Kiwnęła głową, stojąc jak zahipnotyzowana. Do tej pory nie była świadoma tego, co potrafi wyprawiać jej żołądek. Dopiero po chwili się zorientowała, że Piotr nadal trzyma jej rękę.

– Słodzisz? – zapytał.

– Nie. – Zabrała dłoń i potarła ją, jakby parzyła ją skóra.

– Nałożysz mi też ciastko? – Wziął obydwie filiżanki.

Ada automatycznie zrobiła to, o co poprosił.

Ruszyli razem do stolika. Gdy szli, Ada próbowała otrzeźwić myśli, potrząsając głową. Musiała się przygotować na towarzystwo przez resztę śniadania. *Nie zachowuj się jak dzikus* – mówiła do siebie w myślach. *Ludzie ze sobą rozmawiają. Ty też umiesz mówić.*

Odsunął jej krzesło. Kiedyś dałaby się pokroić za mężczyzną z takimi manierami. Ale nie teraz. Teraz każdy przejaw takiego zachowania budował nową warstwę cegieł w murze obronnym wokół niej. Piotr usiadł naprzeciwko.

– Jak ci minęła reszta przyjęcia? – Mimo wszystko ciekawość wzięła górę. Musiała zadać to pytanie.

– Wieczór dla mnie skończył się szybciej, niż planowałem. – Spojrzał wymownie na Adę, a ona od razu pożałowała swojego pytania.

– A co planowałeś?

Co ja wyprawiam? – skarciła się po zadaniu kolejnego nieprzemyślanego pytania.

– No cóż. – Oparł podbródek na dłoni i się uśmiechnął. – Nie ukrywam, że miałem nadzieję spędzić wieczór w twoim towarzystwie. – Nie używał tego swojego sarkastycznego tonu, tylko mówił poważnie.

Adrianna czuła, że traci grunt pod nogami. *Nie jestem na to gotowa. Nie dam rady* – panikowała. Dopijała swoją kawę, by jak najszybciej się ewakuować. Piotr wyczuł jej zdenerwowanie.

– Byłaś już w Karpaczu? – Zszedł na neutralny grunt.

– Nie. Byłam jako dziecko w Szklarskiej Porębie i Jeleniej Górze, ale tu jestem pierwszy raz.

– Lubisz góry?

– Bardzo.

– A skąd jesteś?

– Z Dąbrowy Górniczej.

Milczeli przez chwilę.

– Ty nie chcesz o nic zapytać?

Pokręciła głową.

– Nie jesteś zbyt rozmowna.

Potwierdziła.

– Nie ułatwiasz mi zadania. Chętnie spędziłbym z tobą trochę czasu, ale mam wrażenie, że jeśli zadam jeszcze choć jedno pytanie, weźmiesz mnie za zdesperowanego wariata.

Spuściła głowę i uśmiechnęła się lekko. Chciała to ukryć przed Piotrem.

– Ładnie wyglądasz, gdy się uśmiechasz.

Nie udało się...

Dopiła kawę i zaczęła się zbierać do wyjścia.

– Odprowadzę cię – zaoferował się Piotr, wstając z krzesła.

– Nie ma takiej potrzeby.

– Ja też już skończyłem. – Nie ustępował.

Opuścili jadalnię i ruszyli głównym holem. Weszli do pustej windy.

– Które piętro? – zapytał.

– Drugie.

Wcisnął odpowiedni numer. Nie wybrał następnego, co oznaczało, że miał pokój na tej samej kondygnacji.

– Kojarzysz taką scenę z *Greya* w windzie? – zapytał, uśmiechając się.

– Jakie filmy ty oglądasz?

– Widocznie te same, co ty, skoro wiesz, o co mi chodzi.

Ada spojrzała na niego, usiłując się nie uśmiechnąć.

– Na szczęście to tylko dwa piętra, jesteśmy na miejscu – zauważyła.

– Poproszę Grzegorza, żeby następnym razem zrobił imprezę w Marriotcie. Będziemy mieli trochę więcej czasu.

Musnął dłonią delikatnie jej plecy, kiedy wychodzili z kabiny. Adriannę przeszedł przyjemny dreszcz.

– To mój pokój. Dziękuję za towarzystwo i miłego dnia. – Przyłożyła kartę do czytnika.

– Patrz, jaki zbieg okoliczności, ja mam pokój obok. Chyba dzielimy taras.

– W takim razie nie przekraczaj granic, bo wezwę ochronę.

Weszła do swojego pokoju i na wszelki wypadek zasłoniła szczerlnie zasłony. Opadła na łóżko. Ta rozmowa okazała się dla niej bardziej wycieńczająca niż przerzucenie tony węgla.

Było kilka minut po dziewiątej. O trzynastej miała spotkanie, więc zostało jej jeszcze sporo czasu. Wygrzebała z torby strój kąpielowy, wzięła książkę i poszła na basen. O tej porze zastała tu tylko kilka osób. Jak na wrzesień, pogoda niezwykle dopisywała.

Zajęła leżak i zaczęła czytać. Po godzinie poczuła, że słońce ją przypieka, więc weszła do basenu, aby się ochłodzić. Pływała, upajając się chłodem wody. Zrobiła jakieś pięćdziesiąt długości. Czuła już przyjemne zmęczenie mięśni. Kiedy chciała się skierować w stronę drabinek, dostrzegła, że na zajmowanym przez nią wcześniej leżaku siedzi Piotr i przegląda jej książkę. Nie odważyła się wyjść z basenu w stroju kąpielowym. Wycofała się i pływała dalej. Jej mięśnie były już jednak bardzo zmęczone. Na pewno pobiła życiowy rekord w liczbie przepłyniętych długości. W końcu Piotr podszedł do jednego z pracowników obsługi. Zamienili kilka słów. Wziął od niego długopis, po czym wrócił na leżak. Otworzył jej książkę i zapisał coś w środku. Potem wstał i skierował się do budynku. Gdy tylko zniknął z pola widzenia, Adrianna wyszła z wody, ledwo trzymając się na nogach. Narzuciła na siebie szlafrok hotelowy, zabrała swoje rzeczy i pospiesznie ruszyła w stronę windy.

Kiedy drzwi jej pokoju się zamknęły, otworzyła książkę w poszukiwaniu notatki. Znalazła ją na ostatniej stronie.

Adrianno, uwierz mi: fakt, że znalazłem się na basenie wtedy co Ty, to zupełny przypadek. Naprawdę Cię nie śledzę. Mam za to nieodparte wrażenie, że Ty mnie unikasz. Nie chcąc Cię jeszcze bardziej wystraszyć, postanowiłem poczekać, aż wyjdiesz z basenu, i dopiero wtedy iść pływać. Nie doczekałem się. Mam nadzieję, że Twoje mięśnie to zniosą. Do zobaczenia na bankiecie.

„Pani Einstein” – ciekawa książka?

P.

PS Czy dasz się jeszcze raz namówić na taniec?

Usiadła na łóżku i się zamyśliła. Wiedziała, z czym będzie musiała się zmierzyć na bankiecie. Rozważała wykręcenie się

przed Grzegorzem jakąś wymówką i wyjazd. Skarciła się jednak za takie pomysły. Przecież nie dzieje się nic złego. Po prostu posiedzi tam kilka godzin i wróci do pokoju. *Nie muszę z nim tańczyć* – przekonywała się w duchu. Ale gdy przypomniała sobie wczorajszy taniec, poczuła przyjemne łaskotanie w brzuchu. Piotr potrafił uspokoić jej nerwy i ją rozluźnić. Nie umiała sobie jeszcze tego poukładać. Odłożyła książkę na szafkę nocną i poszła do łazienki się przygotować.

Spotkanie z ItalianPaper Adrianna uznała za udane. Zobaczyła nowe wzory papierów, które z ochotą wykorzysta w swojej kolejnej kolekcji. Po wielu latach ciężkiej pracy wreszcie zarabiała w branży usług poligraficznych i rękodziela całkiem dobre pieniądze. Pieniądze te niestety cieszyły teraz bardziej bank niż ją. Nie wydawała ich na nic innego niż rachunki, paliwo i jedzenie. Od lat nie wyjeżdżała na wakacje, a jej jedyne hobby stanowiło bieganie.

Popołudnie spędziła na mieście, przechadzając się po parku i uliczkach. Przyglądała się innym ludziom: śmiali się i rozmawiali beztrudnie. Zastanawiała się, czy ona jest jeszcze w stanie tak żyć.

Zjadła obiad w małej restauracji, oczywiście przy najmniej rzucającym się w oczy stoliku, i wróciła do hotelu. Była szesnasta, gdy zaczęła się przygotowywać na kolejny wieczór. Nie miała zamiaru zostawać do końca, ale pojawił się tam z uwagą na sympatię i szacunek do Grzegorza. Wzięła gorący prysznic. Wyciągnęła z szafy kreację na dzisiejszy wieczór. Włożyła ciemne pończochy. Skromna granatowa sukienka z gładkiej matowej tkaniny podkreśliła jej smukłą sylwetkę. Delikatnie podkreśliła włosy i zrobiła lekki makijaż. Założyła delikatne wiszące kolczyki z dwukolorowego złota. Spojrzała w swoje odbicie

w lustrze i cicho westchnęła. *Przeżyję jeszcze tylko ten wieczór i jutro znów będę w domu* – pomyślała z ulgą.

Ubrana i pomalowana założyła szpilki. Spakowała do małej kopertówki telefon, papierosy i kartę do pokoju i ruszyła w stronę windy.

Nauczona doświadczeniem tym razem się nie spóźniła. Przy drzwiach do sali zaczepił ją Grzegorz.

– Witaj, Adrianno. Bardzo się cieszę, że zostałeś na dzisiejsze przyjęcie. Dzisiaj już nie będzie tak oficjalnie. – Uśmiechnął się i pocałował ją w policzek na przywitanie. – Gdzie siedzisz?

– Właściwie to jeszcze nie wiem. Znajdzie się u was jakieś wolne miejsce?

– Jasne, chodź ze mną.

Odetchnęła. Czuła, że trudno byłoby jej przebrnąć przez wieczór w towarzystwie Piotra.

Grzegorz odsunął jej krzesło. Ludzie dopiero się gromadzili. Nastąpiła mała rotacja przy stolikach. Jej miejsce z poprzedniego dnia zajął mężczyzna, który zdążył się wczoraj zapoznać z jedną z dziewczyn. Krzesło Piotra pozostało puste.

Zamiast góralskiego zespołu na podwyższeniu stanął DJ, który powoli przygotowywał się do pracy. W tle leciała spokojna muzyka. Przy stoliku Adrianny odbywały się głównie rozmowy biznesowe, w które i ona została wciągnięta. Byli tu właściciele dużych hurtowni, w których jej kartki sprzedawały się w tysiącach egzemplarzy, dlatego tematów do dyskusji nie brakowało. Popatrzyła po sali. Piotr właśnie dotarł na przyjęcie. Spojrzał w stronę stolika, przy którym wczoraj siedzieli, i zobaczył, że nie ma tam Adrianny. Zaczął się rozglądać. Wiedziała, że jej szuka. Kiedy ją wypatrzył, zatrzymał na niej wzrok. Ada kontynuowała rozmowę z Ewą, udając, że go nie

widzi. Na szczęście przy tym stoliku wszystkie krzesła były już zajęte, więc Piotr usiadł tam gdzie wczoraj.

Ada poprosiła kelnera o kieliszek wina. Impreza powoli się rozkręcała, zrobiło się gwarno. Z głośników poleciała muzyka i pierwsze pary ruszyły do tańca. Ada wciąż rozprawiała z Michalskimi o nowej kolekcji i terminie przesłania im nowej oferty. Pokazała na telefonie kilka projektów i widziała, że im się podobają. Najlepszą część jednak zostawiła na przedstawienie asortymentu w finalnym zestawieniu.

– Można się dołączyć do rozmowy? – usłyszała za plecami głos Piotra i na chwilę przymknęła oczy.

– Cześć – przywitał się Grzegorz. – Jasne, siadaj. Marek poszedł tańczyć z Ołą, usiądź na jego miejscu. – Wskazał na krzesło naprzeciwko Adrianny. – Czemu wczoraj tak szybko się ulotniłeś?

– Jeśli ci powiem, że rozboliła mnie głowa, uwierzysz?

– Musisz znaleźć lepszą wymówkę. Miałeś doborowe towarzystwo przy stoliku. Samotny facet i same młode, piękne kobiety.

– Za młode. Niewiele lat mi brakuje do tego, żeby większość z nich mówiła mi „tato”. Kiedy Adrianna opuściła przyjęcie, byłem bliski, żeby zacząć z tymi dziewczętami oceniać zebranych tutaj facetów w skali od jeden do dziesięciu. I tak znam już ich gusta w stosunku do jakiejś połowy gości.

– Ciebie też oceniły? – zapytał ze śmiechem Grzegorz.

– Na szczęście wcześniej uciekłem. Ale zdążyłem poznać ranking najprzystojniejszych przedstawicieli z branży.

– Kto otwiera listę?

– Łukasz z Dekoratora – odpowiedzieli równocześnie Adrianna i Piotr. Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

– Nie chcesz mi chyba powiedzieć, że dopóki Adrianna tam siedziała, to ona była duszą towarzystwa. W to nie uwierzę. – Grzegorz uśmiechnął się do niej przyjacielsko.

– Na pewno rozmowy wtedy były ciekawsze – odpowiedział Piotr bez zastanowienia.

– Doprawdy? – Adrianna nie kryła zdziwienia. – Przecież nasze rozmowy ograniczyły się do prawa spadkowego w linii prostej – stwierdziła, przypomniawszy sobie wywody dziewczyn na temat przepisywania majątku na dzieci. – Tak że nic ciekawego. I to nie ja byłam prowodyrką tych rozmów. Aha, i jeszcze przerobiłyśmy trendy modowe minionych epok na przykładzie mojej sukienki.

– No cóż. – Piotr oparł łokcie na stole i popatrzył Adzie w oczy. – Jak widać, ładnemu we wszystkim ładnie.

– Piotr. – Do stolika podeszła niewysoka blondynka, przerywając im rozmowę. – Czy ciebie bawi comiesięczne irytowanie mnie swoją osobą? Nie oddałeś mi jeszcze zestawienia sprzedaży z tamtego miesiąca. Jak zwykle. Jako jedyny. Też jak zwykle.

– A czy ty jesteś w stanie nie myśleć o pracy po pracy?

Ada poczuła się nieswojo. Korzystając z okazji, że uwaga obecnych skupiła się na Piotrze, wzięła torebkę i wyszła na taras. Stała na bocznym balkoniku i zapaliła papierosa. Spojrzała na zegarek. Dochodziła dopiero dwudziesta. Wiedziała, że jeszcze za wcześnie na opuszczenie przyjęcia. Uspakajała się jednak w myślach i chwaliła samą siebie za to, że była w stanie przed chwilą rozmawiać właściwie o niczym. Właśnie tego musiała się z powrotem nauczyć. Przysłuchiwała się niewinnym pogawędkom ludzi wokół. Ładna sukienka, nieudane wakacje, nowy samochód. To były rzeczy, o których nie rozmawiała z ludźmi od lat. Wszyscy, którzy ją znali, już nawet nie

próbowali mówić o niczym innym niż o pracy. Dlatego miała wrażenie, że tutaj pobiła rekord, jeśli chodzi o takie pogaduszki. Zgasiła papierosa i wróciła do sali.

DJ właśnie zapowiedział atrakcję wieczoru – kabaret. Adrianna skojarzyła, że był on w harmonogramie, który otrzymała wraz z zaproszeniem. Właściwie to nawet się ucieszyła, bo taki występ stanowił dla niej neutralną część imprezy. Goście zebrali się wokół sceny. Temat przewodni skeczów stanowiła zdrada małżeńska. Na sali co raz rozbrzmiewał głośny śmiech. Adrianna stała jak zwykle z boku i bardziej patrzyła na reakcje ludzi, niż słuchała występu.

Kiedy pokaz się zakończył, zasiadła na swoim miejscu. Przy stoliku znowu pojawił się Piotr.

– Udał im się ten kabaret – powiedział Grzegorz. – Niby śmieszne, a jakie życiowe.

– Mówisz z własnego doświadczenia? – zagadnęła go żona.

– Ależ skąd, kochanie, przecież wiesz, że ciebie bym nie zdradził. Za dużo masz braci.

Goście wybuchnęli śmiechem.

– Wszyscy się z tego śmiejemy, a ciekawe, jak faktycznie ludzie do tego podchodzą – odezwał się jeden z klientów Ady. – Bo przecież każdy deklaruje, że jest wierny, ale te żarty nie biorą się znikąd. Ciekawe, jak jest w rzeczywistości. Ile jest statystycznie zdrad małżeńskich. Bo wiemy tylko o tych, które wyszły na jaw. Ale pewnie tych, o których nikt się nie dowiedział, jest dużo więcej. Pani Adrianno, co pani myśli na ten temat?

Ada, zaskoczona tym, że ktoś ją prosi o wyrażenie opinii, musiała szybko zebrać myśli, by odpowiedzieć.

– Uważam – zaczęła powoli – że ludzie dzielą się na dwie grupy: tych, którzy zdradzają, zbytnio się z tym nie kryją

i mają to wpisane w naturę, i tych, którzy deklarują, że nigdy nie zdradzą. Ci zaś się dzielą na takich, którym przydarzyła się odpowiednia okazja i tej zdrady się dopuścili, i tych, którzy takiej okazji w życiu nie mieli.

– Sugerujesz, że każdy może zdradzić? – zapytał Grzegorz.

– Myślę, że tak. Kwestia tylko natrafienia na odpowiednią osobę i okoliczności.

Goście ze stolika kontynuowali temat, w większości deklarując przynależność do drugiej grupy. Tylko pracownik Grzegorza, Janusz, który przybył tutaj sam, otwarcie opowiedział się za pierwszą grupą. Znano go zresztą z jego lekkiego podejścia do kobiet i związków. Był przystojnym mężczyzną i raczej nie narzekał na brak zainteresowania płci przeciwnej.

– A pani? – zagadnął Adę niespodziewanie, przysuwając krzesło stanowczo za blisko, jak na jej standardy. Nie uszło to uwadze Piotra. – Pani z którą grupą się identyfikuje?

Momentalnie zeszytywniała. Piotr miał wrażenie, że Ada właśnie obrasta kolcami.

– Nie jestem w związku, więc mogę powiedzieć, że z żadną – odpowiedziała poważnie.

– Nie jest pani w związku, powiada pani – szepnął jej do ucha. – Bardzo mnie cieszy taki obrót sprawy. – Pochylił się jeszcze bardziej i mówił coś Adriannie, ale Piotr nie był już w stanie tego usłyszeć. Znał jednak Janusza, więc mógł się bez problemu domyślić przedmiotu szeptu. Spojrzał na Adę.

Teraz już widział panikę w jej oczach. *Co ta kobieta przeszła?* – pomyślał. Nie było na co czekać. Wstał, robiąc przy tym nazbyt dużo hałasu.

– Idę zapalić. Ada, idziesz ze mną?

– Jasne – odpowiedziała, zanim Piotr skończył pytanie, i zerwała się ze swojego miejsca.

– Piotrek, od kiedy ty palisz? – zapytał zdziwiony Janusz. Tamten jednak nie odpowiedział, tylko zlustrował go groźnym spojrzeniem. Chyba nie pałali do siebie sympatią.

Ruszyli we dwoje na taras. Adrianna wyciągnęła paczkę papierosów w stronę Piotra. W końcu mówił, że idzie zapalić.

– Nie, nie palę.

– Zrobiłeś to po to, żeby mnie od niego uwolnić?

– Miałem wrażenie, że się przestraszyłaś.

– Odwykłam po prostu od takiego zachowania mężczyzn. Jestem ci winna podziękowania.

– Nie ma za co. Wbrew pozorom Janusz nie jest groźny, lubi się zabawić, ale nic na siłę. Co spowodowało wysnucie takich wniosków na temat zdrady? – Piotr podjął próbę wyciągnięcia jakichś informacji od Ady.

– Zwykłe przemyślenia. – Ona jednak nie dała się wkręcić w rozmowę.

– Mówiłaś, że nie zaliczasz się do żadnej grupy, bo nie jesteś w związku. A co, gdyby sytuacja się zmieniła i gdybyś z kimś była?

– Nie każ mi myśleć, że wychodząc tu z tobą na papierosa, wpadłam z deszczu pod rynnę.

– Okej, nie drążę tematu. Bo jeszcze mi stąd uciekniesz, na przykład do basenu, i nie wyjdiesz stamtąd przez całą noc – rzekł z uśmiechem, nawiązując do porannych wydarzeń. – A tak na marginesie: nie masz zakwasów?

Spojrzała na niego przymrużonymi oczami.

– Gdyby ci tak zależało, żeby mnie wtedy nie wystraszyć, nie zająłbyś mojego leżaka. Przecież było masę wolnych. A poza tym popisałeś mi książkę, mogła być z biblioteki.

– Sprawdziłem, nie było na niej pieczętek.

– Albo pożyczona.

– Pudło. Z przodu była dedykacja „Dla Adrianny”. – Uśmiechał się szeroko.

Adrianna się uśmiechnęła i odwróciła twarz. Nie przywykła jeszcze do rozmów, a co dopiero do tych, którym towarzyszy uśmiech.

– Co spowodowało, że tak stronisz od ludzi? – Piotr odważył się zadać to pytanie, zobaczywszy, że atmosfera się trochę rozluźniła.

– Pytanie zakazane – odpowiedziała, zaciągając się papierosem i nadal nie patrząc na Piotra.

– Rozumiem. – Zadumał się, zanim zadał kolejne pytanie. – Czy jest szansa spotkać się z tobą w sferze pozabiznesowej?

– Znasz odpowiedź. – Zgasiła papierosa. – Wracajmy, bo zaczniesz zadawać te same pytania, co Janusz. Może starsz się być przy tym bardziej subtelny, ale to nic nie zmienia.

– Nie porównuj mnie do Janusza. Ja chciałbym się z tobą po prostu spotkać na neutralnym gruncie, a nie od razu zaciągnąć do łóżka.

– Nie od razu zaciągnąć do łóżka? – powtórzyła jego słowa. Aż dziw, że udawało jej się jeszcze kontynuować tę rozmowę. – To powiedz mi, czy wczoraj, gdy zablokowałeś mi krzesło nogą i w końcu mnie puściłeś, a ja szłam w stronę baru, to analizowałaś dokładnie wzory na mojej sukience, czy bardziej się zastanawiałaś, co jest pod nią?

Stali blisko siebie, oparci o balustradę. Piotr uśmiechał się kącikiem ust. Bardzo podobał mu się przebieg tej dyskusji.

– Czyli ty jednak nawet potrafisz trochę flirtować.

– Mylisz pojęcia. – Odwróciła się i ruszyła w stronę wejścia do sali. Była pod wrażeniem śmiałości, z jaką przed chwilą rozmawiała. *Co się ze mną dzieje?* – myślała.

Piotr ruszył za nią. Gdy znaleźli się w środku, do Ady podszedł Janusz. Jak widać, nie zamierzał odpuścić.

– Adrianno, można prosić do tańca?

Chciała odmówić, ale wtedy Piotr objął ją od tyłu.

– Przykro mi, ten taniec Ada obiecała już mnie. – Zabrał jej torebkę, odłożył na krzesło i poprowadził ją na parkiet.

Z głośników rozbrzmiały gitarowe rytmy piosenki *Chciałbym Levelonu*.

– Nie lubię, gdy stawia się mnie przed faktem dokonanym – odezwała się z przyganą.

– Mam nadzieję, że mi wybaczysz, ale to jedyny sposób, by z tobą zatańczyć. Poza tym możemy się umówić, że to w ramach rekompensaty za to, że nie mogłem dzisiaj popływać.

– Nie mam ochoty tańczyć, wróćmy do stolika.

– Chyba nie zabierzesz tym wszystkim ludziom przyjemności patrzenia na nas.

Rozejrzała się. Faktycznie, większość zebranych przyglądała im się z zainteresowaniem. Piotr był świetnym tancerzem, Adrianna dawała się lekko prowadzić, a skoczna piosenka pozwalała łatwo płynąć w tańcu, który prezentował się znacznie powyżej poziomu takich imprez.

– Dalej, Adrianno, pokażmy im, jak się tańczy – powiedział jej prosto w oczy. – Wiem, że potrafisz.

Za późno było, żeby się wycofać. Piotr zaczął swój pokaz w mistrzowskim stylu.

Wiedział, że Ada zareaguje odpowiednio na każdy ruch ręką. Mógł z nią wykonać masę obrotów i w odpowiednim momencie ją podtrzymać, a wszystko wychodziło idealnie. Trzymał ją blisko, tak że ich ciała do siebie przylegały. Spojrzeli sobie w oczy. Piotr się uśmiechnął, ona odpowiedziała tym samym. Nie tańczyła od lat. Nigdy też nie miała możliwości

robić tego z partnerem prezentującym takie umiejętności. Dlatego nawet dla niej ten taniec stanowił niesamowitą przyjemność.

Kiedy piosenka się skończyła, Adrianna znowu się rozejrzała. Wiele par oczu patrzyło w ich stronę, co zbiło ją z tropu. Nie lubiła być w centrum zainteresowania. Obydwoje szybko łapali oddechy.

Piotr odprowadził ją do stolika, trzymając za rękę pomimo jej oporu.

– Zaraz wracam – szepnął jej do ucha i ruszył w stronę toalet.

Usiadła na swoim miejscu. Szumiało jej w głowie od nadmiaru wrażeń. Wiedziała, że musi przerwać to, co się tutaj dzieje. Spojrzała na zegarek. Była prawie dwudziesta trzecia. Starając się nie zwracać na siebie niczyjej uwagi, wzięła zakiet, torebkę i opuściła przyjęcie.

Weszła do pokoju i ściągnęła szpilki. Otworzyła wino i sobie naląła. Usiadła na łóżku i zaczęła myśleć o tym, co się właściwie stało. Widziała zainteresowanie i upór Piotra. Na nic się zdały odmowy i unikanie dwuznacznych sytuacji. On i tak znajdował sposób, by się do niej zbliżyć.

Odstawiła pustą lampkę na szafkę nocną, poszła do łazienki i wzięła prysznic. Położyła się z postanowieniem, aby rano jak najwcześniej wstać i wrócić do domu. Po chwili usłyszała odgłos otwieranych drzwi w pokoju obok. Czyli Piotr też postanowił zrezygnować z przyjęcia. Przez pół godziny słyszała krzątanie. Potem zobaczyła, że luna światła na tarasie pochodząca z jego pokoju zgasła.

Próbowała zasnąć, ale skończyło się na tym, że po czterech godzinach przewracania się z boku na bok sen był ostatnią rzeczą, jaka mogła jej się teraz przydarzyć. Dochodziła

trzecia trzydzieści. Adrianna miała szczerą ochotę spakować się i opuścić hotel już w tym momencie, ale wiedziała, że sen może ją zmorzyć w drodze, a miała przed sobą kilka godzin jazdy. Wstała z łóżka. Włożyła szlafrok i wyciągnęła z torebki papierosy. Otworzyła drzwi balkonowe, tak aby nie narobić hałasu, i wyszła na zewnątrz. Stała przy barierce i próbowała odpalić papierosa. Było jednak na tyle zimno, że trzęsące się ręce odmówiły jej posłuszeństwa.

– Wystarczy na chwilę spuścić cię z oczu, a ty od razu znikasz.

Aż podskoczyła. Była przekonana, że jest tu sama. Piotr wstał z leżaka i podszedł do niej. Wyjął jej zapalniczkę z dłoni i odpalił jej papierosa. Ściągnął bluzę i okrył nią Adriannę. Stała przodem do barierki. Nie była gotowa teraz rozmawiać z nim twarzą w twarz.

– Przecież było tak dobrze, dlaczego wyszłaś?

Nie odpowiedziała. Stał za nią i złapał poręcz z dwóch stron. Mocno zaburzył jej strefę bezpieczeństwa.

– Zwiększ dystans – powiedziała stanowczo.

– Nawet cię nie dotykam – rzekł cicho, trzymając głowę zaraz przy jej włosach. Czowała na sobie jego oddech.

Wyostriła słuch, jakby to miało jej pomóc przewidzieć poczynania Piotra. Wyciągnął jej papierosa z ręki i zgasił w popielniczce. Złapał ją za rękę i odwrócił w swoją stronę. Splótł palce z jej. Patrzyła na niego, nie wiedząc, co się wydarzy.

– Dasz się zaprosić na kolację?

Pokręciła głową.

– Co stoi na przeszkodzie?

– Nie planuję zmian w swoim życiu, nie jestem zainteresowana.

– Już to słyszałem. – Przełożył drugą rękę z poręczy na jej bok. Ada wciągnęła powietrze. – Na pewno nie jesteś

zainteresowana? Widzę, jak reagujesz. – Zbliżył twarz do jej policzka i delikatnie, prawie niezauważalnie musnął go ustami.

Ada czuła, że traci grunt pod stopami. Piotr pogładził dłonią jej włosy i zsunął ją na szyję. Widział, jak to na nią działa. Spojrzała na niego. Był bardzo blisko. Wiedziała, co zamierza zrobić. Zamknęła oczy i resztką sił powiedziała:

– Piotr, nie rób tego, nie całuj mnie, proszę.

Spojrzał na nią. Nadal miała zamknięte oczy. Wiedział, że nie może się posunąć dalej. Westchnął, oparł usta o jej czoło i złapał ją delikatnie za rękę. Stali tak przez chwilę. Ada się odsunęła. Ściągnęła jego bluzę, odłożyła na leżak i wróciła do pokoju. Wsunęła się pod kołdrę i powoli odpłynęła w niespokojny sen.

Obudziła się przed siódmą. Wzięła szybki prysznic, włożyła wygodne jeansy i sportową koszulkę, spakowała torbę i opuściła pokój. Wymeldowała się i ruszyła w drogę do domu.



Rozdział III

Niedziela minęła jej spokojnie. Obejrzała jakiś film w telewizji, a wieczorem siedziała w domowym biurze i przeglądała swoje projekty, aby się przygotować do pracy. Myślami jednak krążyła cały czas wokół minionego bankietu. Na biurku zaczął wibrować jej telefon. Spojrzała na wyświetlacz. Dzwoniła Dorota, jej przyjaciółka.

– No cześć, Doris, co tam?

– No hej. Dzwonię, żeby zapytać, jak się udał wyjazd w góry. Ada się zawahała. Nie miała nastroju do opowiadania zdarzeń z tego weekendu.

– Jakoś przeleciało – powiedziała wymijająco.

Dorota jednak ją znała i wyczuła, że coś jest na rzeczy.

– „Jakoś przeleciało”? Coś mi się nie wydaje. Opowiadaj.

– Doris, to nie był dobry pomysł, żeby tam jechać.

– Co się stało? Albo inaczej: jak ma na imię?

Trafiła w sedno.

Ada przez chwilę milczała. Wiedziała, że jej przyjaciółka nie odpuści.

– „Piotr” – powiedziała. – Ale nie wyobrażaj sobie nie wiadomo czego. Wiesz, że nie zamierzam zmieniać swojej sytuacji.

– No tak, wiem. Rozumiem, że Piotr też to wie i w pełni szanuje – rzekła z ironią.

Ada nie odpowiedziała. Dorota wiedziała, że jej przyjaciółka potrzebuje zmian, czegoś nowego, co wywróci jej życie do góry nogami.

– No dobra, musimy się spotkać. Opowiesz mi wszystko. Kiedy mogę do ciebie przyjechać?

– Mam masę pracy w tym tygodniu. Muszę rozesłać projekty. Może umówmy się na przyszły weekend.

– No dobra, o ile się nie okaże, że będzie zajęty.

– Doris... – odezwała się Ada, wiedząc, co tamta ma na myśli.

– No już dobrze, to do soboty. Nie mogę się doczekać. Pa.

– No pa, całuję.

Odłożyła telefon. Zrezygnowała już dzisiaj z pracy, bo i tak nic z tego nie wyjdzie.

W poniedziałek stawiała się w pracy przed ósmą, jeszcze zanim przyszła Kasia, jej asystentka. Włączyła komputer, odczytała maile i usiadła przy stole projektowym. W końcu udało jej się skupić myśli. Wiedziała, że ten tydzień będzie bardzo pracowity. Chciała przesłać gotowe projekty do końca tygodnia.

Po ósmej do biura weszła Kasia.

– Cześć, Ada, jak się udał wyjazd?

– W porządku, dziękuję.

– Pokazałaś coś z naszych projektów? – Na szczęście Kasia skupiła się na pracy.

– Tak, widzieli je Grzegorz i Ewa. Ale tylko kilka przykładów.

– No i jak?

– Myślę, że im się podobają. Spotkałam się też z przedstawicielem ItalianPaper. Widziałam nowe papiery. Tam leży nowy wzornik. Będzie na czym pracować. Sama zobacz.

Kasia wzięła próbnik i zaczęła przeglądać. Jej też się spodobowały wzory.

– No dobre są. Kawy?

– O tak, poproszę. Mocną.

– A co, zarwana nocka? – zapytała asystentka z uśmiechem. – Co się wydarzyło w tym Karpaczu?

– Na biurku leży poczta. Rozpakuj przesyłki od kuriera, chyba przysły segregatory ofertowe. Przynies mi je, chcę zobaczyć, jak wyszły.

Kasia zrozumiała, że nie ma sensu drążyć tematu.

Dwa dni zleciały na intensywnej pracy. Adrianna dzięki temu nie miała czasu na rozmyślanie. Wciągnęła się z powrotem w wir obowiązków. Wszystkie projekty były już gotowe, wspólnie z Kasią ułożyły je tematycznie i wzięły się do przygotowywania segregatorów reklamowych.

– Dzisiaj przyjeżdża Tomek, pamiętasz? – zagadnęła asystentka.

– Tak, wiem. Już brakuje mi wymówek.

Tomek to przedstawiciel firmy, w której zamawiały ozdobne koperty. Bardzo sympatyczny człowiek, który od miesiący bezskutecznie próbuje poderwać Adę i namówić na spotkanie. Wiedziała, że i tym razem nie będzie wyjątku.

Zjawił się przed szesnastą. Kasia zaprosiła go do pracowni Adrianny. Zaproponowała mu kawę i zamykając drzwi, puściła szefowej oczko, życząc jej powodzenia. O dziwo, w czasie spotkania nie schodził na tematy prywatne. Ada wybrała interesujące ją koperty i złożyła zamówienie. Kiedy skończyli, wyszli razem z biura i skierowali się w stronę holu, gdzie

znajdowało się biurko Kasi. Asystentka przygotowywała akuraty korektę prognozowanych zamówień.

– Adrianno, chciałem o coś zapytać. Słyszałem, że w centrum otworzyli nową knajpę. Nie miałabyś ochoty się tam ze mną wybrać?

No i się zaczęło. Kasia opuściła głowę i uśmiechnęła się pod nosem.

– Przykro mi, ale jesteśmy w trakcie kompletowania nowej kolekcji i jesteśmy zawaleni robotą.

– Ale już prawie siedemnasta, pewnie będziecie zaraz kończyć.

– Tylko że ja już mam plany na dzisiejszy wieczór.

W tym czasie do budynku niezauważenie wszedł Piotr. Przysłuchiwał się całej rozmowie. Wiedział, co musi zrobić.

– Cześć, kochanie. – Podeszedł do nich i stanął ostentacyjnie między Tomkiem i Adrianną. Przyciągnął ją do siebie i przywarł do jej ust. Trwał tak chwilę dłużej, niż było to konieczne. Kasia wytrzeszczyła oczy, zupełnie się nie spodziewając takiego obrotu sprawy. Tomek nieco się zmieszał, a Ada musiała się bardzo postarać, by też nie pokazać zdziwienia. Piotr spojrzał wymownie na Tomka, przekazując mu bez słów, że to jego teren. – Jak tam nasza kolacja? Skończyłaś już pracę? – zwrócił się do Adrianny, zakładając jej kosmyk włosów za ucho. Patrzył na nią tak, jakby ten gest był najnaturalniejszy na świecie i jakby wykonywał go już setki razy.

– Muszę jeszcze coś dokończyć. Chodź do mojego biura. Kasia, rozlicz się z Tomkiem – powiedziała Ada i wskazała Piotrowi dyskretnie, do których drzwi ma się kierować. W końcu jeszcze nie miał prawa wiedzieć, gdzie się znajduje jej biuro.

Weszli do środka. Ada zamknęła drzwi i oparła się o nie.

– „Kochanie”? Co to miało być?

– Myślałem, że mi podziękujesz. W końcu wybawiłem cię z opresji.

– Nie było takiej potrzeby. Do tej pory radziłam sobie sama.

– Widocznie niezbyt skutecznie. Teraz już pewnie będziesz miała spokój.

– Co tutaj robisz?

– Jak to: co? Przecież idziemy na kolację.

– No tak, słyszałeś, w centrum otworzyli nową knajpę. Życzę smacznego. Ja nie jestem głodna.

– Nie znam miasta, jeszcze się zgubię.

– Google Maps wprowadza na bieżąco wszelkie aktualizacje, więc nie ma takiej możliwości.

– Mimo wszystko wolałbym zjeść z tobą.

– Ja mam jeszcze trochę pracy, więc muszę odmówić.

– Nie spieszy mi się, poczekam. – Bez pozwolenia umościł się wygodnie na sofie i zaczął przeglądać wzorniki papierów włoskich. – Nie będę ci przeszkadzał. – Uśmiechnął się, dając do zrozumienia, że nie odpuści.

Ada patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, będąc pod wrażeniem jego tupetu. Z rezygnacją ruszyła w stronę swojego biurka. Przez nieuwagę strąciła telefon, a ten rozpadł się na parę części.

– Daj, ja go naprawię. – Piotr pobierał baterię i obudowę. – Ty dokończ pracę.

Usiadła przy biurku i kontynuowała pisanie maila do klienta. Piotr poskładał komórkę i ją włączył. Nie była zabezpieczona PIN-em ani innym kodem, więc skorzystał z okazji i puścił do siebie sygnał. Wstał, podał Adriannie aparat i podszedł do ekspresu. Nie zapytawszy o zgodę, zaczął sobie robić kawę.

– Chcesz? – Wskazał na filiżankę.

– Nie, dziękuję – odparła z irytacją. Wkurzało ją to, jak się panoszy. Nie wywarło to na nim jednak większego wrażenia. Liczył się z tym, że Adrianna nie rzuci mu się w ramiona od razu, gdy go zobaczy. Wrócił na sofę z filizanką i zaczął przeglądać segregator reklamowy.

Po skończeniu maila Adrianna przejrzała kalendarz, aby się upewnić, że wszystko jest zrobione. Wyłączyła komputer i wstała z fotela.

– To co, idziemy? – zapytał Piotr.

Spojrzała na niego i bez słowa wyszła z biura. Piotr podążył za nią. Kasi już nie było. Ściągnęła żakiet z wieszaka i ruszyli w stronę wyjścia. Zamknęła biuro.

– To dokąd idziemy? Zdaję się na ciebie – powiedział Piotr.

Spojrzała na niego z rezygnacją.

– Za parkiem jest dobra restauracja. Możemy przejść na piechotę.

Ruszyli w stronę parku.

– Jak tam przygotowanie kolekcji? – zagadnął Piotr w drodze.

– W porządku.

– Jest naprawdę dobra, a widziałem tylko jej część.

– Dziękuję.

– Dlaczego tak wcześniej wyjechałaś z Karpacza?

– Wyjechałam tak, jak planowałam.

– Było wcześniej rano.

– Widocznie moje rano i twoje rano to zupełnie różne pory dnia.

– Musisz tak pędzić?

Zatrzymała się gwałtownie i zgromiła go spojrzeniem.

– Masz z tym jakiś problem?

Piotr próbował się powstrzymać od śmiechu.

– Żadnego.

Ruszyła dalej, a Piotr – zaraz za nią. Domyślał się, że czeka go najbardziej nietypowa randka w życiu. Na wszystkich, na których był do tej pory, kobiety znalazły się z własnej woli i wyrażały entuzjazm odwrotnie proporcjonalny do tego, co prezentowała w tym momencie jego towarzysza.

Doszli do restauracji. Piotr przepuścił Adę w drzwiach, obejmując ją. Ona spojrzała jednak na niego w taki sposób, że szybko zabrał rękę. Usiedli przy stoliku i zaczęli przeglądać menu. Piotr zamówił polędwiczki wieprzowe w sosie borowikowym, a Ada – swoją ulubioną sałatkę z łososiem. Gdy czekali na zamówienie, zapadła niezręczna cisza.

– Po co przyjechałeś? – zaczęła Ada.

– Żeby się z tobą spotkać.

– Trzeba było zadzwonić i najpierw zapytać mnie o zgodę.

– Nie miałem twojego numeru.

– Dziwne. Zadałeś sobie tyle trudu, by zdobyć adres firmy, a nie znalazłeś numeru telefonu? Mogłeś zadzwonić na firmowy. Jest dostępny dla każdego, kto korzysta z międzynarodowej sieci zwanej Internet.

Piotr uśmiechnął się tylko.

– Adrianno, my, mężczyźni, tak mamy, że jak jakaś kobieta nas urzeknie... a ty to zrobiłaś na bankiecie... to nie odpuszczamy, nawet jeżeli jest taka niedostępna.

– Piotr, ja właśnie taka jestem: nie-dos-tęp-na. – Pochyliła się do niego. – I dla ciebie, i dla każdego innego. A ty jesteś uparty jak osioł.

– Jak zwał, tak zwał. Nieważne. Zdradzić ci sekret? Ta niedostępność kręci mnie dużo bardziej niż uległość po pierwszym tańcu. Więc mając na uwadze twoją niedostępność, wyobraź sobie, jak na mnie działał.

– To co? Mam się z tobą przespać, żebyś stracił mną zainteresowanie?

– Zrobimy to w odpowiednim czasie. Grunt to dobre podgrzanie atmosfery. Nie ma co się spieszyć. Z doświadczenia wiem, że szybki seks to ten najgorszy. – Uśmiechnął się łobuzersko.

Czuła irytację, a mimo wszystko musiała się powstrzymać od uśmiechu. Kąciki ust jednak jej zdrząły.

Kelner przyniósł ich dania i zaczęli jeść w milczeniu. Wymieniali się przy tym co rusz spojrzeniami. Ada posyłała wzrok z domieszką złości, irytacji i braku pomysłu, jak się pozbyć natręta, a Piotr uśmiechał się do niej i unosił brew w geście zwycięstwa tej małej rundy.

– Ale skoro już zaczęłaś temat, to zdarza ci się taki szybki, przygodny seks?

– Piotr, zlituj się. Jemy.

– Odpowiedz. Nie mówię przecież o niczym obrzydliwym. Ada spojrzała na niego przebiegle. Odłożyła widelec i położyła ręce na stole.

– Jesteś pewien, że chcesz tego słuchać? Skoro tak na ciebie działałam, nie robiąc właściwie nic, to nie wiadomo, jak zareagujesz, gdy ci zacznę opowiadać sceny ze swojego przygodnego seksu.

Piotr również odłożył sztućce i przybrał tą samą pozycję, co Ada.

– Potrafię się opanować, więc możesz zaczynać.

Ona jednak wzięła z powrotem widelec i kontynuowała jedzenie.

– Może jednak najpierw zjedzmy. To był seks, który przede wszystkim mnie zadowolił, więc nie opowiem tego w dwie minuty. Jedzenie ci wystygnie.

Piotr popatrzył na nią z uśmiechem.

– Długi, satysfakcjonujący dwie strony seks... Mmm, taki lubię najbardziej.

Rzuciła mu wymowne spojrzenie. On jednak wiedział, że oznaczało ono tylko brak dobrej riposty. Jedli teraz w milczeniu, wymieniając spojrzenia. Adrianna starała się nie zdradzać emocji. Nie mogła tego samego powiedzieć o Piotrze. Wiedziała, że z niecierpliwością czeka na jej opowieść.

Kiedy skończyli swoje dania, Ada zamówiła jeszcze kawę, a Piotr – piwo bezalkoholowe. Obydwoje byli dziś kierowcami, więc nie mogli sobie pozwolić na nic więcej.

– No więc, wracając do tematu, Adrianno: zamieniam się w słuch.

Upiła łyk kawy. Miała zamiar utrzczeć nosa Piotrowi.

– To było jakieś czternaście, piętnaście lat temu, w czasie studiów. Jechałam do mojej kuzynki do Legnicy. To było latem, było bardzo gorąco... – Specjalnie opowiadała bardzo wolno, by jeszcze bardziej go nakręcić. – W Katowicach zjechałam na autostradę. Za mną zjeżdżał jakiś czarny passat. Minął mnie jeszcze na zjeździe. Na drzwiach była reklama firmy doradztwa finansowego czy coś w tym rodzaju. Typowe auto służbowe. Spojrzałam na kierowcę. Przystojny facet w błękitnej koszuli, prowadził jedną ręką, w drugiej trzymał kawę. On spojrzał na mnie. Uśmiechnęliśmy się do siebie. Taki zwyczajny uśmiech między kierowcami w czasie jazdy. Wyprzedził mnie, ale nie pomknął od razu dalej, tylko zjechał na mój pas i jechał moim tempem, a właściwie to zaczął trochę zwalniać. Wtedy jeszcze myślałam, że po prostu tak wyszło, więc zmieniałam pas i tym razem ja wyprzedziłam jego. Gdy byliśmy na tej samej wysokości, znowu wymieniliśmy spojrzenia. Tym razem uśmiechał się szeroko, dając mi do zrozumienia, że to było specjalnie.

Gdy zjechałam z powrotem na środkowy pas, on znów zaczął wyprzedzać. I tak mijaliśmy się przez całą drogę gdzieś za Gliwice, wymieniając przy tym spojrzenia i uśmiechy. Gdy ktoś inny zjechał mi drogę czy było sporo aut, on migał mi światłami i puszczał mnie, tak żebyśmy się zbytnio nie oddalili od siebie. Cały czas przesyłaliśmy sobie uśmiechy.

– Jak wyglądał?

– Był łysy, idealnie ogolony i miał sympatyczny wyraz twarzy, ale taki z pazurem. Wyglądał, jak by to powiedzieć... jak typowy przedstawiciel handlowy. Wiesz, co mam na myśli? – powiedziała z przekąsem, wiedząc, że on też jest przedstawicielem.

– Lubisz łysych?

Mysłała przez chwilę.

– Jeśli miałabym określić ideał swojego mężczyzny, nie byłby on łysy. Jest jednak pewien rodzaj łysych facetów mocno w moim guście. On do takich na pewno należał.

– Rozumiem. Kontynuuj.

– Nie tankowałam przed wyjazdem i musiałam w końcu zjechać na stację. Gdy zrównaliśmy się na dwóch pasach, machnęłam mu ręką na pożegnanie, dając znać, że zjeżdżam z autostrady. Odmachał mi. Byłam już na pasie do zjazdu na stację. Zobaczyłam w lusterku, że on też skręcił. Wiedziałam, że nie chodzi mu o zatankowanie auta. Zatrzymałam się przy dystrybutorze i zaczęłam tankować. On stanął na bocznym parkingu i wszedł do stacji. Gdy ja tam wchodziłam, stał przy ekspresie i przygotowywał dwie kawy. Czekałam w kolejce do kasy, kiedy on wychodził. Gdy zapłaciłam za paliwo i wyszłam, stał oparty o moje auto, z rękami w kieszeniach. Pożerał mnie wzrokiem i zbytnio się z tym nie krył. Ściągnął z dachu mojego auta dwa kubki i powiedział: „Zapraszam na kawę”. Wskazał,

żebym zaparkowała auto obok jego. Podjechałam tam i usiedliśmy na ławce.

– Co miałaś wtedy na sobie?

Ada myślała przez chwilę.

– Zwiewną, kolorową sukienkę z dość mocno odkrytymi plecami.

– Rozumiem, że była z aktualnej wtedy epoki. – Oczy Piotra coraz bardziej zachodziły mgłą.

– Zabrzmiało to co najmniej tak, jakbym była dinozaurem.

– Okej, nieważne. Mów dalej.

– Zapytał mnie, dokąd jadę. Powiedziałam, że do Legnicy, do kuzynki. On wracał z pracy z Katowic. Za chwilę zapytał, czy kuzynka miałaby coś przeciwko, gdybym dotarła do niej dopiero rano. Był bardzo bezpośredni, ale uprzejmy i nienachalny. Powiedział, że mieszka w Strzelcach Opolskich i jeśli mam ochotę, mogę zjechać tam za nim z autostrady. Potem powiedział, że musi wejść jeszcze do sklepu coś kupić. Zostałam na tej ławce i czekałam na niego. Zastanawiałam się, co mam zrobić. Gdy wyszedł ze stacji, skierował się od razu do swojego auta. Zobaczyłam w jego ręce paczkę prezerwatyw. Trzymał je tak specjalnie, żebym widziała. Wsiadł do auta, ale nie odjechał. Patrzył na mnie cały czas, lekko się uśmiechając, i czekał, aż wsiadę, żebyśmy odjechali razem. Nie wsiadłam od razu, tylko wyciągnęłam papierosa i zapaliłam. On siedział w tym aucie, ja na ławce i tak patrzyliśmy na siebie przez te parę minut. Właściwie to miałam wrażenie, że wzrokiem już mnie rozebrał.

– Nie dziwię się. Co było dalej? – popędził Piotr. Chciał, żeby szybciej doszła do sedna.

– Wypaliłam tego papierosa, schowałam paczkę do torebki i wsiadłam do auta. On wtedy ruszył z parkingu. Nawet się

sobie nie przedstawiliśmy, więc było jeszcze bardziej anonimowo. Wjechaliśmy z powrotem na autostradę i kontynuowaliśmy jazdę jak poprzednio. Gdy byliśmy przy znakach ze zjazdem, wskazał mi, że to ten, i zjechał już na prawy pas. Zjechałam za nim. Mignął mi awaryjnymi na znak, że się cieszy, że się zgodziłam. Skręcił na boczny pas i zjechał z autostrady, a ja w ostatniej chwili wróciłam na swój pas i pojechałam prosto w kierunku Legnicy.

Piotr w szoku oparł się o swoje krzesło.

– Chyba żartujesz! Zostawiłaś go takiego napalonego i jeszcze nie odmówiłaś mu od razu, tylko trzymałaś w nadziei do samego końca?

Adrianna pochyliła się nad stolikiem.

– Jak to powiedziałaś? Grunt to odpowiednie podgrzanie atmosfery, nieprawdaż? – powtórzyła jego słowa. Patrzyła teraz na niego, tryumfując.

– Specjalnie mnie wkręciłaś.

– Dokładnie. I jak widać, udało mi się.

– Dobra, jeden-zero dla ciebie. Ale tak na poważnie... Naprawdę nigdy ci się nie zdarzyło?

– Piotrze, znamy się raptem od kilku dni. Naprawdę myślałaś, że zwierzę ci się z takich historii tutaj, w knajpie, przy innych ludziach?

– Czyli pewności nie mam, że takowe były.

– Nigdy się nie dowiesz – skwitowała z uśmiechem.

Piotr patrzył na ten uśmiech przez chwilę.

– Czemu się nie śmiejesz tak bardzo? – zapytał.

– Przecież właśnie się śmieję.

– Nie o to mi chodzi. Śmiejesz się tylko buzią, a nie oczami.

– Może tak właśnie wygląda mój uśmiech.

– Nie, Ada. Wyglądasz zupełnie inaczej, gdy śmieją się twoje oczy.

– A skąd ty to możesz wiedzieć?

– Bo odrobiłem lekcje.

Spojrzała na niego pytająco. Schylił się i wyciągnął coś z kieszeni kurtki. Położył na blacie fotografię. Ada ją wzięła. Była w szoku.

– Skąd to masz? – spytała poruszona. Było to grupowe zdjęcie sprzed około sześciu lat, z takiego samego bankietu jak ten, na którym się poznali z Piotrem. Ada stała w objęciach mężczyzny. Nie patrzyli w obiektyw, tylko na siebie. Szeroko się uśmiechała, a jej oczy aż błyszczały.

– Tak wyglądasz, gdy śmiejesz się naprawdę.

– Skąd to masz? – powtórzyła pytanie wyraźnie wzburzona.

Piotr wyczuł zdenerwowanie w jej głosie.

– Ada, pracuję w tej firmie od dwudziestu lat. Zdjęcia z imprez firmowych mam na wyciągnięcie ręki. A ten bankiet to był jedyny, który przez te dwadzieścia lat ominąłem. Kim jest ten facet z tobą?

– Nieważne. – Nie pytając Piotra o pozwolenie, schowała fotografię do torby. – Muszę już iść.

– To był ktoś ważny dla ciebie?

– Tak, ale nie chcę z tobą o tym rozmawiać.

Piotr kiwnął ręką w stronę kelnera i poprosił o rachunek. Zaczęli się ubierać. Zapłacili i wyszli na zewnątrz. Ruszyli z powrotem w stronę parku.

– Przepraszam – odezwał się. – Nie chciałem cię zdenerwować.

Ada nic nie odpowiedziała. Szli przez chwilę w milczeniu.

– Ada, co robisz jutro?

- Pracuję.
- A po południu?
- Też pracuję.
- Rozumiem, że jeśli zaproponuję inny dzień tygodnia albo weekend, odpowiedź będzie taka sama.
- Dokładnie. Też! Będę! Pracować!
- Cóż, w takim razie muszę się posiłkować niespodziankami. Lubisz je?
- Nie.
- Zrobię w takim razie wszystko, żebyś jednak zmieniła zdanie na ten temat.
- Nie wysilaj się. Na nic twoje starania.
- Kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana.

Dalej maszerowali w ciszy. Każde z nich na swój sposób analizowało sytuację. W połowie drogi Piotr chwycił rękę swojej towarzyszki i przyciągnął ją pod ramię. Ada chciała się wyrwać, ale Piotr jej to uniemożliwił. Nie mówił nic, tylko patrzył na nią tymi swoimi przenikliwymi oczami. Drugą ręką obejmował jej dłoń i gładził ją delikatnie. Adrianna nie siłowała się już więcej. Próbowwała jeszcze oszukiwać samą siebie, ale w głębi duszy coraz bardziej podobała jej się ta bliskość.

Dotarli do samochodów. Ada otworzyła drzwi i wrzuciła torebkę do środka. Piotr stanął za nią, położył ręce na jej pasie i obrócił ją do siebie. Stanęli twarzą w twarz. Chciała się odwrócić, ale on przyłożył rękę do jej policzka i skierował jej głowę z powrotem w swoją stronę. Pochylił się i musnął jej usta. Za chwilę zrobił to jeszcze raz, ale tym razem złożył delikatny, dłuższy pocałunek. Ada patrzyła na niego zagłębiona w swoich myślach.

- Dziękuję za ten wieczór – powiedział. – Odezwę się.

Uśmiechnęła się delikatnie. Była jeszcze w lekkim szoku. Wsiadła do auta i odjechała.

Gdy weszła do domu, usłyszała dźwięk przychodzącego SMS-a. Wyciągnęła telefon z torebki.

Ależ ty obłudnie smakujesz. Nie będę mógł zasnąć w nocy ☺

Odpisała:

Czyli jednak masz mój numer. Kto Ci go podał? W Internecie jest dostępny tylko firmowy.

Po chwili dostała kolejną wiadomość:

Mam swoje sposoby. Telefon działa? ☺

Domyśliła się, że przechwycił numer podczas naprawiania jej komórki. Nie odpisała. Ściągnęła płaszcz i skierowała się do szafki z alkoholami. Otworzyła wino i nalała sobie lampkę, po czym usiadła na kanapie i zaczęła rozmyślać.

To, co się działo przez ostatnie dni, było dla niej zupełnie nieplanowane. Lata samotności i bliskość mężczyzny, który tak zabiegał o jej względy, wywoływały u niej ścisk w żołądku. Choć odsuwała od siebie możliwość, że mogłoby się między nimi narodzić coś więcej, czuła się dobrze, gdy Piotr był blisko niej. Rozpamiętywała każdy moment, kiedy dochodziło do kontaktu cielesnego: w przejściu w drzwiach restauracji, gdy trzymał jej rękę w parku, gdy złożył na jej ustach pocałunek. Nie umiała sobie tego wszystkiego poukładać. Po tak długim czasie oderwania od rzeczywistości stanowiło to dla niej dziwną

zmianę. Przez tyle lat nie dopuszczała do siebie opcji bycia z kimś, a Piotr bez pytania o zgodę przebijał się przez mur jej oporu. Uznała, że pozostawi los własnemu biegowi. Domyślała się jednak, jaki będzie koniec: Piotr wróci do swojego życia, tak jak ona, i nie połączy ich nic ważnego. Musiał zrozumieć, że ona nie jest kimś, z kim może go wiązać uczucie.

Ogarnęła wzrokiem salon i stwierdziła, że najwyższa pora posprzątać. Przez brak czasu w ostatnich dniach zrobił się niemały bałagan, a poza tym chciała zająć czymś myśli.

Przebrała się w spodnie dresowe i wygodną bluzkę. Pozbierała brudne ubrania i nastawiła pranie. Złapała się na tym, że przystawia do nosa bluzkę, którą miała wcześniej na sobie, by wyczuć jego zapach. Skarciła się za to.

Doprowadzenie domu do ładu zajęło jej kilka godzin. Kiedy skończyła, było grubo po dwudziestej drugiej.

Wzięła gorącą kąpiel i położyła się do łóżka. Telefon znów się odezwał.

Adrianno, wciąż o Tobie myślę. Mitego wieczoru. Do jutra.

„Do jutra”? Czy on znów chciał do niej przyjechać? Nie odpisała. Ułożyła się do snu, myśląc o tym, co przyniesie kolejny dzień.
